

Tymon Ostrouch:
Potwierdziło się,
że Lubuski Fundusz
Rozwoju jest
potrzebny

str. 4



Mariusz Kwiatkowski:
Depopulacja
jest szansą,
jak każdy kryzys

str. 2



Grzegorz Kukielka:
Wrócimy z nową
energią i jeszcze
mocniejsi

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 2 (146)

7-13 lutego 2025

ISSN 2720-1783

lci.lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



**Politolodzy o sondażach
i kampanii wyborczej**

str. 6-7



**Zaczynamy współpracę
z agencją kosmiczną**

str. 3



**Gorzów Jump Festival
sprzyjał biciu rekordów**

str. 12

W NUMERZE

**Uczniowie skarżą się
rzecznikowi. Będą
zmiany w oświacie?**

str. 4

**Filharmonia Gorzowska
zaprasza także
dzieci i młodzież!**

str. 8

**Minister Ireneusz Raś
w Lubniewicach:
Sport ma łączyć ludzi**

str. 10

NOWA KARETKA W ZIELONEJ GÓRZE

Nowa karetka pediatryczna trafiła do Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Wyposażona w nowoczesny sprzęt, zapewni bezpieczny transport najmłodszych pacjentów. Poprzedni ambulans pokonywał tysiące kilometrów miesięcznie, więc jego wymiana była konieczna.

Nowy pojazd ma więcej przestrzeni i lepsze wyposażenie – elektryczne nosze, defibrylator i system monitorowania pacjenta. Zakup sfinansował samorząd województwa, inwestując niemal milion złotych.

– Jest to takie narzędzie, które bezpośrednio ratuje życie ludzkie, bez którego nie da się tak naprawdę dobrze funkcjonować w szpitalu – podkreślał wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

A co ze starą karetką? Trafi tam, gdzie nadal będzie potrzebna.

str. 3

Lubuskie Wawrzyny 2024

Biblioteka Norwida, Sala im. Janusza Koniusza, al. Wojska Polskiego 9, Zielona Góra

27 lutego 2025
godz. 18.00

NASZ KOMENTARZ

Kto znajdzie cudowny lek?



Gdyby o kwestiach demografii rozmawiać w kategoriach medycznych, śmiało można stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie z doraźną chorobą, a przewlekłym schorzeniem. Od lat liczba Polaków spada. Problem dotyczy praktycznie wszystkich województw. Ostatni spis powszechny pokazał nawet, że Lubuskie jako region spadło poniżej miliona mieszkańców.

W skali kraju rodzi to ogromne problemy na wielu polach. Po pierwsze chwieje się system emerytalny, po drugie starzejące się społeczeństwo mocno obciąża system zdrowotny, po trzecie brakuje rąk do pracy. Na razie niektóre tematy udaje się leczyć objawowo i tak np. emigranci z Ukrainy oraz krajów azjatyckich uzupełniają braki u pracodawców, ale ta studnia ma swoje dno.

Rządy na przestrzeni parędziesięciu lat podejmowały różne inicjatywy, które miały zahamować trendy demograficzne, a nawet je odwrócić, ale trudno walczyć ze zjawiskiem o skomplikowanym podłożu. Polacy nie chcą mieć dzieci z różnych powodów i nie chodzi już tylko o stan domowych finansów, bo wtedy programy socjalne dawałyby dużo lepsze skutki. Coraz więcej osób odkłada decyzję „na później”, stawiając na karierę, inne świadomie rezygnują z rodzicielstwa, bo taki komfort życia bardziej im odpowiada. Nic więc dziwnego, że w walkę o większą liczbę Polaków angażują się także lokalne samorządy. I tak chociażby urząd marszałkowski mocno stawia na programy stypendialne dla zdolnych uczniów, jak „Lubuskie Talenty”. Chodzi o to, aby zatrzymać w regionie zdolną i także potrzebną młodzież.

Czy ktoś w końcu znajdzie cudowny lek na problemy demograficzne? To mało prawdopodobne, o ile taki w ogóle istnieje. Zamiast tego zostaje pozytywistyczna praca u podstaw i metoda małych kroków. Dla jednych będzie to podniesienie standardów na porodówkach, dla innych programy wsparcia w żłobkach, jak popularne babciowe. Pewne jest jedno – w walce o demografię nie można składać broni.

Dariusz Nowak

”

MŁODE KOBIETY I ICH PROBLEMY,

CZYLI KWESTIE

PRAW REPRODUKCYJNYCH,

ZNIKNĘŁY Z NASZEGO KRAJOBRAZU.

WSZYSTKIE INNE KWESTIE

WYDAJĄ SIĘ BYĆ WAŻNIEJSZE

dr Justyna Nyckowiak

socjolożka
z Uniwersytetu
Zielonogóskiego

o tym, że mimo
zapewnień rządzących,
sprawa np. prawa aborcyjnego
nie została rozwiązana



Polska się wyludnia.

Czy uda się odwrócić ten trend?

Demografia jest nieubłagana, również dla naszego regionu, gdzie z roku na rok ubywa mieszkańców, a perspektywy nie są optymistyczne. Czy są na to recepty? Rozmowa z prof. Mariuszem Kwiatkowskim – powołanym w styczniu pełnomocnikiem lubuskiego marszałka ds. potencjału społecznego regionu oraz Robertem Wróblem – zastępcą dyrektora GUS w Zielonej Górze.

Po co powołuje się pełnomocnika ds. społecznego potencjału regionu? Chce się w ten sposób rozwiązywać problemy czy szukać lepszych rozwiązań niezależnie od tych problemów?

Kwiatkowski: To i to. Władze województwa trzymają rękę na pulsie i po półrocznych poszukiwaniach pan marszałek i jego zespół uznali, że depopulacja jest tak dużym wyzwaniem, że trzeba z tego wyzwania czy odpowiedzi na to wyzwanie uczynić priorytet. Istąd pomysł na pełnomocnika. To jest dowód na to, że to rzeczywiście zostało uznane za priorytet, bo pełnomocnik to jest ktoś, kto ma nie tyle pisać, ile redagować plan, który będzie nam wyznaczał działania, a plan ma być dziełem zbiorowym.

Trzeba znaleźć panaceum czy prościej jest dostosować się do otaczającego świata i w nim odnaleźć?

Kwiatkowski: Odnaleźć się w sytuacji. Głoszę taką tezę: depopulacja jest szansą, tak jak każdy kryzys. Po prostu, tak jak w naszym indywidualnym życiu, kiedy przeżywamy kryzys, możemy na to patrzeć jako na problem nie do przezwyciężenia, ale jeżeli chcemy z tej sytuacji jakoś wybrnąć, musimy zastosować nowe rozwiązania. I tak jest w przypadku regionu i w ogóle polityki populacyjnej. W sytuacji, kiedy świat się zaczyna kurczyć pod względem liczby mieszkańców w różnych miejscach, szczególnie w Europie, ale nie tylko. Traktuję to jako szansę na przyjrzenie się na nowo różnym rozwiązaniom, które do tej pory były stosowane. Nowe spojrzenie na ekonomię. Nowe spojrzenie na politykę publiczną. Nowe spojrzenie na trzeci sektor. Po prostu musimy przyjrzeć się tym rozwiązaniom, żeby powiedzieć, co z tego nam się przyda, a co musimy robić inaczej. To jest taki remanent.

Patrzac nie tylko statystycznie, od lat mowa jest o dramacie demograficznym w Polsce. Lubuskie nie jest tu w żaden sposób wyjątkowe.

Wróbel: Niemiecki ekonomista Hans-Werner Sinn twierdził, że jeżeli nie rozwiążemy problemów demograficznych, to nawet jeżeli rozwiążemy wszystkie pozostałe problemy, nie będzie miało to żadnego znacze-



Mariusz Kwiatkowski (z prawej) i Robert Wróbel w czasie rozmowy w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego

nia. Dlatego możemy się tutaj spierać, czy bardziej jesteśmy narażeni na depopulację i ubytek ludności, czy mniej. Natomiast fakty są proste – ubywa nas, i to właśnie w dramatycznym tempie. W porównaniu z rokiem 2010 to jest 48 tys. osób. To tak, jakby z mapy województwa lubuskiego zniknął powiat strzelecko-drezdenecki, a w perspektywie projekcje przedstawiają, że do roku 2060 będzie o kolejne 214 tys. osób mniej w województwie lubuskim.

Czyli praktycznie jakbyśmy Zieloną Górę i Gorzów zabrali z województwa lubuskiego.

Wróbel: I to by było najprostsze. Ja wolę mówić, jakbyśmy zabrali powiat krośnieński, powiat sulęciński, powiat ślubicki, powiat wschowski i jeszcze jeden powiat – łącznie około pięciu powiatów z województwa lubuskiego. Jakbyśmy spojrzeli na mapę, to mamy ogromną dziurę. Oczywiście, procesy demograficzne nie zachodzą punktowo, one są rozłożone symetrycznie. Natomiast skąd ta sytuacja dramatyczna i dla kogo jest ona dramatyczna? Ja bym powiedział, że dla województwa lubuskiego jako regionu, ale jeszcze bardziej dla poszczególnych gmin województwa lubuskiego. Będą gminy w roku 2060, gdzie populacja zmniejszy się o ponad 60 proc. Na przykład Babimost albo Iłowa. Do tego będą gminy, gdzie oprócz tego, że o połowę zmniejszy się populacja, druga połowa to będą osoby w wieku poprodukcyjnym, czyli 60-65 lat i więcej.

Powinniśmy myśleć o demografii, ale musimy działać przede wszystkim na polu poprawy życia tu i teraz? Dla tych, którzy tu żyją, by nie chcieli wyjeżdżać do ościennych województw czy za granicę?

Kwiatkowski: Możemy mieć narzędzia, które nam umożliwią łagodzenie skutków tego, co obserwujemy. Taką listę już w województwie zrobiono. Jest taki zarys planu w odniesieniu do tej lokalnej perspektywy, o której mówi dyrektor Wróbel. Priorytetem jest podniesienie jakości usług społecznych i województwo jest już na takiej ścieżce od jakiegoś czasu. Centra usług społecznych, czyli szeroki wachlarz usług dla wszystkich kategorii mieszkańców, nie tylko dla tych, którzy dotychczas byli klientami pomocy społecznej. Czyli poszerza się znacznie oferta dla mieszkańców – od dzieci poprzez dorosłych do seniorów, osób z niepełnosprawnościami. Drugie narzędzie, które dopiero jest w powijakach, ale ja bardzo będę dbał o to, żeby ono się rozbudowało, to są usługi mieszkaniowe, to też są usługi społeczne, ale ten szczególny typ usług, który może spowodować, że młodzi ludzie nie będą chcieli stąd uciekać, bo będą mieli gdzie mieszkać. Mogą pracować online dla firmy szwedzkiej czy warszawskiej, ale koszty życia w Lubuskiem są niższe, w związku z tym będą zarabiali tam, a mieszkali i wydawali pieniądze tutaj i będą wzmacniali tę społeczność.

To wielki krok dla Lubuszan

Czy będziemy mieć swojego satelitę? Czy Lubuskie będzie liderem w technologii kosmicznej? Władze województwa oficjalnie rozpoczynają współpracę z Polską Agencją Kosmiczną. Co to oznacza w praktyce? Zielona Góra zyskuje szansę, by stać się centrum nowoczesnych technologii, a Lubuskie zapisuje się w historii polskiego programu kosmicznego.

Technologie satelitarne mają stać się codziennym narzędziem – pomogą rolnikom i leśnikom w zarządzaniu zasobami, a służbom w reagowaniu na kryzysy i dbaniu o bezpieczeństwo. Polska rozpoczęła budowę konstelacji satelitarnych Camila i Mikroglob, przeznaczonych do fotografowania obszaru całego kraju. Sterowanie nimi, odbiór oraz przetwarzanie danych na jasne informacje, np. dla rolników, leśników czy administracji – to wszystko będzie się odbywać w Zielonej Górze. Wyniesienie na orbitę pierwszych polskich obiektów miałyby miejsce za około trzy lata. Co ciekawe, Lubuskie ma mieć swojego małego satelitę.

Przewidzieć naturę

Satelity dostarczają informacje, z których korzystają chociażby rolnicy czy leśnicy. Dane w postaci zdjęć satelitarnych mogą służyć np. do planowania przestrzennego przez administrację. Jednak najważniejsze zastosowanie technologii dotyczy reagowania kryzysowego.

– Zmiany klimatyczne powodują, że mamy coraz więcej pożarów lasów, gwałtownych powodzi, wichur. Musimy się nauczyć lepiej te zjawiska przewidywać,



Współpraca ma wykorzystać potencjał zielonogórskiego Parku Technologii Kosmicznych

lepiej zabezpieczać, ale także efektywniej prowadzić akcje ratunkowe – mówi prof. Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej.

Prace nad rozwojem technologii, które to umożliwią, są jednymi z głównych, które obejmie współpraca. – Mówimy zarówno o pozyskiwaniu, przetwarzaniu danych satelitarnych i udostępnianiu ich służbom w akcji, ale także przewidywaniu, jak sytuacje kryzysowe mogą przebiegać, dzięki czemu będzie można się do

tego odpowiednio przygotować – wyjaśnia prof. Wrochna.

Odra pod baczny okiem

Zastosowanie technologii kosmicznych jest niezwykle szerokie. – To będą działania, które także, co ciekawe, będą pozwalały monitorować Odrę pod względem zanieczyszczeń chemiczno-biologicznych. Czyli to, co się wydarzyło ze złotą algą, będzie mogło być także monitorowane za pomocą tychże satelitów i będziemy mogli podejmować okre-

ślone działania zapobiegające tym procesom – tłumaczy patron inicjatywy, prof. Waldemar Sługocki, poseł.

Rola parku i uczelni

Współpraca ma wykorzystać potencjał zielonogórskiego Parku Technologii Kosmicznych. To właśnie tam zostanie utworzony Zakład Rozwoju Technologii Kosmicznych. Jaksugerujesama nazwa, ośrodek będzie centrum prac nad rozwojem i wdrażaniem technologii kosmicznych.

Obecnie w PTK są już wszystkie elementy, potrzebne, by stać się ośrodkiem istotnym w Polsce, a wkrótce nawet w Europie. To miejsce do budowy i testowania satelitów, nawigacji satelitarnej, laboratorium geoinformatycznego oraz części telekomunikacyjnej.

– Da nam to szansę, żeby rozwinąć, po pierwsze, kompetencje w tej dziedzinie, a po drugie, wykształcić kadry wspólnie z uniwersytetem. Uniwersytet będzie szkolił od strony bardziej teoretycznej, a my od strony praktycznej. Chcemy mieć taki kompleks: z jednej strony nauka, z drugiej przemysł, a my jako zwornik, dzięki któremu te wszystkie elementy się zespala – zdradza prof. Marek Banaszekiewicz, prezes PTK.

Są powody do optymizmu

– Nasze nadzieje zaczynają się materializować – stwierdza marszałek Marcin Jabłoński. Powstają nowe miejsca pracy w parku, które finansowane będą przez agencję kosmiczną. To jest uruchomienie pewnego procesu, który będzie miał pozytywne konsekwencje dla naszego województwa.

Magdalena Podhajacka
m.podhajacka@lubuskie.pl

Zielona Góra ma nową karetkę pediatryczną

Dobry sprzęt to podstawa skutecznej opieki medycznej, zwłaszcza gdy chodzi o najmłodszych pacjentów. Dlatego do Zespołu Transportu Medycznego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze dołączyła nowa karetka pediatryczna, która usprawni transport i ratowanie dzieci w stanie zagrożenia życia.

6 tys. km – tyle średnio w ciągu miesiąca przejeżdża karetka. W skali roku jest to prawie 100 tys. km. Po 3-4 latach intensywnej eksploatacji konieczna jest wymiana pojazdu. Rośnie ryzyko awarii i koszty napraw, a spada bezpieczeństwo zarówno pacjentów, jak i samego personelu.

– Jest to takie narzędzie, które bezpośrednio ratuje życie ludzkie, bez którego nie da się tak naprawdę dobrze funkcjonować w szpitalu – podkreślał wicemarszałek Sebastian Ciemnoczowski, dodając, że szpital nie był w stanie samodzielnie sfinanso-

wać zakupu karetki, dlatego decyzją zarządu województwa udało się wygospodarować środki z budżetu. Wkład wyniósł prawie milion złotych.

Prezes zarządu szpitala dr Marek Działoszyński dodał, że sprzęt, który jest w karetce, jest sprzętem wysokospecjalistycznym. – On często też ulega modyfikacjom. Pojawiają się nowe sprzęty i chcemy, żeby nasze karetki dla naszych pacjentów były wyposażone jak najlepiej. Tak, żeby zapewnić im bezpieczny transport, komfort, ale przede wszystkim bezpieczeństwo zdrowotne – zaznaczył.

Karetka pediatryczna różni się od zwykłej przede wszystkim wyposażeniem dostosowanym do potrzeb dzieci. Pojazd jest często przystosowany do transportu dzieci w różnym wieku, z uwzględnieniem ich specyficznych potrzeb medycznych i komfortu.



W nowym ambulansie są elektryczne nosze, defibrylator z funkcją monitorowania parametrów życiowych, krzesło kardiologiczne do transportu w pozycji siedzącej i pediatryczna deska ortopedyczna

Nowy ambulans ma pełne wyposażenie.

– Elektryczne nosze transportowe, defibrylator z funkcją monitorowania parametrów życiowych, krzesło kardiologiczne do transportu w pozy-

cji siedzącej i pediatryczną deskę ortopedyczną. Oprócz tego wśród innowacji są: przede wszystkim przedział medyczny, przestrzeń na bazie kontenera, gdzie mamy bardzo dużo miejsca, więcej miejsca dla komfor-

tu pracy ratownika medycznego przy pacjencie – opowiadał Witold Głodecki, kierownik działu transportu medycznego.

Przy okazji wymiany karetek te starsze, ale wciąż będące w dobrym stanie technicznym i przechodzące przeglądy, szpital przekazuje innym potrzebującym.

– W 2022 roku przekazaliśmy do obwodu chmielnickiego na Ukrainę karetkę wypełnioną jeszcze darami medycznymi, które uzgodniliśmy ze szpitalem chmielnickim. Dołożył się do tego także urząd marszałkowski, ale także izba pielęgniarska. Tą, która dzisiaj jakby kończy pracę w naszym szpitalu, najprawdopodobniej wspomóżemy szpital w Sulechowie, gdzie także potrzebują takiego wsparcia. Dla nas ona może nie jest zbyt cenna, ale jesteśmy w stanie udzielić pomocy – opowiadał prezes Działoszyński.

Magdalena Podhajacka

Lubuski biznes na fali

Lotniskowcowi obrót o 180 stopni na morzu zajmuje około 30 minut. A mała żaglówka potrafi to zrobić w 15 sekund... Dlatego koncentrujemy się na sektorze małych i średnich przedsiębiorstw w województwie lubuskim – mówi dr Tymon Ostroch, prezes Lubuskiego Funduszu Rozwoju.

Panie prezesie, rok temu powstał Lubuski Fundusz Rozwoju. Mowa była o tym, że 200 milionów złotych wróci do województwa lubuskiego. Wróciło?

Tak, środki są już zabezpieczone i czekają na oficjalne przekazanie do naszego funduszu. Naszym celem jest wspieranie rozwoju gospodarczego regionu poprzez oferowanie instrumentów zwrotnych dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Czym są te instrumenty zwrotne?

Najprościej mówiąc, są to pożyczki. Lubuski Fundusz Rozwoju koncentruje się na niwelowaniu luki finansowej w regionie, która według różnych analiz wynosi od 500 milionów do nawet 1,5 miliarda złotych. Wiele przedsiębiorstw MŚP ma trudności z uzyskaniem finansowania w bankach, dlatego chcemy stworzyć dla nich bardziej dostępne narzędzia.

Czy 200 milionów to nie za mało w obliczu tak dużej luki finansowej?

To dopiero początek. Te środki pochodzą m.in. z instrumentów

zwrotnych Unii Europejskiej i wracają teraz do regionu. To cykliczny proces, który w kolejnych latach będzie zwiększać pulę dostępnych środków.

A na ile pobudzanie lokalnej gospodarki to inicjatywa i zadanie LFR, panie prezesie? Kluczową rolę odgrywają wasze działania czy raczej impuls powinien wychodzić ze strony samych przedsiębiorców?

To bardzo ciekawe pytanie, które otwiera szeroką dyskusję. Przede wszystkim warto podkreślić – i to również wpisuje się w moją wizję – że sektor MŚP, czyli małe i średnie przedsiębiorstwa, to nie są po prostu duże firmy w mniejszej skali. To specyficzny segment, który często wykazuje większą kreatywność i innowacyjność. MŚP szybciej reagują na zmieniające się warunki rynkowe niż duże korporacje – wielkie „molochoy”, również obecne w województwie lubuskim.

Tam procedury i procesy są pewnie znacznie dłuższe...



Tymon Ostroch: Przedsiębiorca bardziej przemyśli swoje inwestycje, gdy wie, że pieniądze musi zwrócić. To buduje odpowiedzialność i wspiera długofalowy rozwój

Dokładnie. Jest taka ciekawa metafora – wie pani, ile czasu zajmuje lotniskowcowi obrót o 180 stopni na morzu? Słyszałem,

że około 30 minut. A mała żaglówka potrafi to zrobić w 15 sekund... Dlatego koncentrujemy się na sektorze MŚP w województwie lubuskim. Często mówi się, że to krwiobieg gospodarki – i jest to truizm, ale prawdziwy. Mamy kilka dużych firm, które świetnie sobie radzą, ale to małe i średnie przedsiębiorstwa napędzają nasz region.

Czy skorzystanie z funduszu to skomplikowany proces?

Stawiamy na prostotę. Przedsiębiorcy powinni skupić się na swojej działalności, a nie na biurokracji.

Można liczyć na wsparcie doradcze?

Oczywiście. Nie wyobrażam sobie, żeby zostali sami z wnioskami i dokumentami. Fundusz dopiero powstaje, a my uczymy się razem z nim. Nasi pracownicy przechodzą szkolenia, a w kontakcie z przedsiębiorcami będziemy się dalej rozwijać.

A co działo się przez ten rok od powołania funduszu?

Rok temu mieliśmy tylko akt notarialny. Musieliśmy znaleźć siedzibę, zbudować zespół, opracować strategię i nawiązać współpracę z innymi funduszami w kraju. Kontaktowaliśmy się z 14 istniejącymi funduszami w Polsce, analizowaliśmy ich doświadczenia i wypracowaliśmy nasze własne podejście.

I jaki wniosek się wyłonił?

Przede wszystkim potwierdziło się, że taki fundusz w Lubuskim jest potrzebny. Pokazało to też, jak duże znaczenie dla regionu mają środki unijne. Gdyby nie Polska w UE, tych 200 milionów w ogóle by nie było. Poza tym uznaliśmy, że warto postawić na instrumenty zwrotne. Przedsiębiorca bardziej przemysli swoje inwestycje, gdy wie, że pieniądze musi zwrócić. To buduje odpowiedzialność i wspiera długofalowy rozwój.

Kiedy przedsiębiorcy poznają konkrety dotyczące możliwości wsparcia ich firm?

Już w najbliższym czasie. Zachęcam, żeby zaglądać na stronę lfr.org.pl. Będziemy mówić o tym głośno.

Kaja Rostkowska

Uczniowie się skarżą. System oceniania do zmiany?

Jak podał „Portal Samorządowy”, ponad jedna trzecia spraw zgłaszanych do Warszawskiego Rzecznika Praw Uczniowskich dotyczy niesprawiedliwego oceniania. Nie brakuje też skarg na dyskryminację i przemoc fizyczną. Problemu na taką skalę nie widać za to w Zielonej Górze, o czym zapewnia magistrat.

– Sprawa jest złożona, ale system oceniania we wszystkich placówkach pozostaje transparentny. Przyjmuje się go uchwałą w każdej ze szkół. Dokument mówi o normach, na podstawie których wystawia się oceny z danych przedmiotów. Nie docierają do nas sygnały, że te zasady są powszechnie łamane lub nauczyciele nękają uczniów. Pewnie drobne incydenty się zdarzają, ale nie przyjmują skali masowej. Nie ma szkoły idealnej – uważa Marek Kamiński, wiceprezydent Zielonej Góry nadzorujący placówki oświatowe.

Jednocześnie magistrat przekonuje, że stale przygląda się sytuacji, aby takie problemy nie pojawiły się w przyszłości. – Na początku lutego planujemy spotkanie z przedstawicielami policji oraz dyrektorów szkół, aby omówić różne problematyczne kwestie i wspólnie zaplanować odpowiednie działania – dodaje samorządowiec.

Obecny system oceniania przez wielu uważany jest za zbyt subiektywny, ale jak przekonują nauczyciele, trudno jest znaleźć złoty środek. – Niektóre placówki pozostają przy ocenach od 1 do 6, a inne, jak moja szkoła w Witnicy, przyjmuje system punktowy. Na początku roku informujemy uczniów o formach oceniania z danego przedmiotu, co pozwala im zaplanować pracę na cały se-

**ZENON ŚLIWIŃSKI:
UWAŻAM, ŻE
PODNIESIENIE
PROGU FREKWENCJI
JEST ZASADNE. OBECNIE
WIĘKSZOŚĆ UCZNIÓW
ORAZ ICH RODZICÓW
BAGATELIZUJE SPRAWĘ
NAUCZANIA,
NP. WYJEŹDŻAJĄC
NA W CZASY W TRAKCIE
ROKU SZKOLNEGO**

mestr. Świat nam się zmienia. To, co było 20 lat temu, gdy byłem uczniem, nie ma przełożenia na dzisiejsze czasy – mówi Zenon Śliwiński, prezes Lubuskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

„Portal Samorządowy” poinformował o jeszcze jednej istotnej kwestii związanej z polskimi szkołami. Chodzi o Ministerstwo Edukacji Narodowej, które rozważa podniesienie minimalnego progu frekwencji uczniów. Dziś, aby zdać dany przedmiot, oprócz ocen trzeba pochwalić się obecnością na przynajmniej połowie zajęć. Zdaniem ministerstwa to za nisko ustawiony poziom. Na ten temat mają obecnie rozmawiać zespoły powołane przez MEN, np. Zespół do Spraw Praw i Obowiązków Ucznia.

– Uważam, że podniesienie progu frekwencji jest zasadne.

Obecnie większość uczniów oraz ich rodziców bagatelizuje sprawę nauczania, np. wyjeżdżając na wczasy w trakcie roku szkolnego. Zdarza się, że na początku czerwca część młodzieży jest przez tydzień nieobecna, mając pozaliczane sprawy związane z końcem roku szkolnego – tłumaczy Śliwiński.

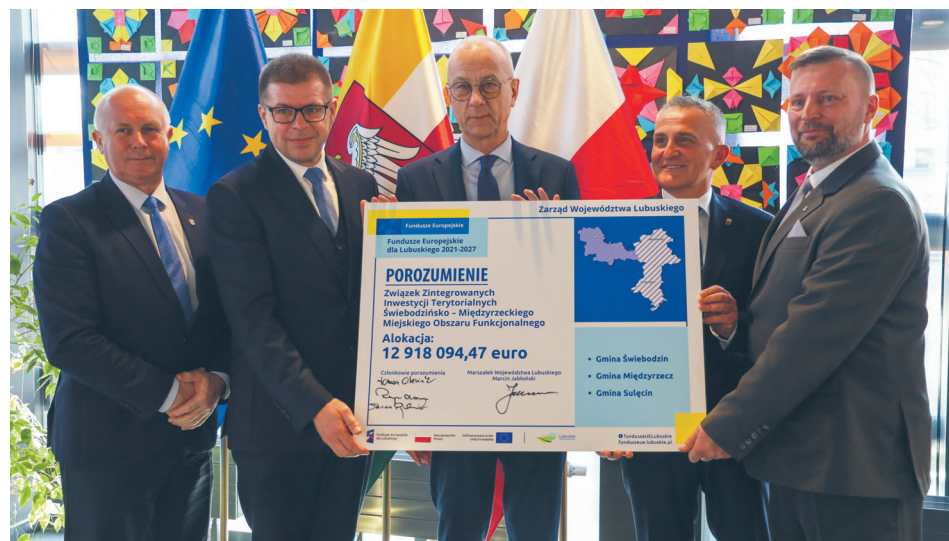
W niektórych krajach, np. Anglii, gdy dziecko nie pojawia się w szkole, rodzic może otrzymać karę finansową. – Tam są trymestry i tylko w tych okresach wskazanych rodziny wyjeżdżają na długie wakacje – dodaje Śliwiński.

Pewne jest, że na razie do zmian w przepisach daleko, jeśli w ogóle kiedyś wejdą w życie. Na razie uczniowie wciąż mogą zaliczyć przedmiot, pojawiając się przynajmniej na połowie zajęć.

Dariusz Nowak

Łączą ich sąsiedzkie relacje i **unijne miliony**

W Świebodzinie świętowano podpisanie porozumienia, na mocy którego do Świebodzina, Sulęcina oraz Międzyrzecza popłynę prawie 13 mln euro. Dzięki pieniądзом uda się zrealizować 30 inwestycji, w tym wiele projektów wyczekiwanych przez mieszkańców.



Porozumienie w sprawie unijnej dotacji podpisano w świebodzińskim domu kultury

W nowej perspektywie UE większe szanse na unijne dofinansowanie mają samorządy, które zawarły wielogminne partnerstwa. To do nich szerokim strumieniem popłyną pieniądze będące w gestii urzędu marszałkowskiego, a ten ma do rozdysponowania w latach 2021-2027 aż 915 mln euro.

– Cieszy mnie potwierdzenie ze strony samorządowców, że nasz pomysł takiego rozdysponowania środków unijnych był dobry. Zbudował on relacje oraz powiązania między gminami, które podejmując wspólny wysiłek, osiągną dużo lepsze efekty niż gdyby działały w pojedynkę – mówi marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński**.

Będzie rozbudowa domu kultury

Dzięki porozumieniu do Międzyrzecza, Sulęcina oraz Świebodzina trafi niespełna 13 mln euro. To, jak mówią samorządowcy, spore wsparcie. Dofinansowanie ma otworzyć przed miastami nowe możliwości.

– Te pieniądze bez wątpienia dużo zmieniają. Do naszej gminy trafi 5,5 mln euro. Planujemy zarówno działania miękkie, skierowane do uczniów oraz osób wykluczonych, a także np. rozbudowę domu kultury – cieszy się **Tomasz Olesiak**, burmistrz Świebodzina.

Nowe ścieżki rowerowe

Chociaż liderem porozumienia jest właśnie Świebodzin, największą inwestycję zrealizuje Międzyrzecz. Miasto planuje rozbudowę infrastruktury turystycznej za ponad 7 mln zł.

– Mieszkańcy od wielu lat czekali na nowe ścieżki rowerowe. Podjęliśmy inicjatywę, aby pobudować takie trasy w kierunku Świebodzina. Drugim ważnym zadaniem jest kompleksowa modernizacja ośrodka wczasowego Głębokie. Pojawia się m.in. ścieżki, lampy, toalety, przebie-

ralnie oraz pomosty – wymienia **Remigiusz Lorenz**, burmistrz Międzyrzecza.

Winna Góra się zmienia

10 inwestycji finansowanych z pieniędzy pozyskanych z urzędu marszałkowskiego planuje przeprowadzić Sulęcina.

– Musieliśmy znaleźć ze Świebodzinem i Międzyrzeczem wspólne rzeczy, które nas łączą. Jednym z istotnych dla mnie projektów pozostaje dokończenie rewitalizacji obiektów na Winnej Górze, bo to ważne miejsce wypoczynku o turystycznym potencjale. W planie mamy również nowe nasadzenia oraz zadbanie o małą retencję – zapewnia **Dariusz Ejchart**, burmistrz Sulęcina.

Czy mieszkańcy to zauważą?

Porozumienie w sprawie unijnej dotacji podpisano w świebodzińskim domu kultury. To kolejne z cyklu spotkań, odbywających się w całym województwie. Przypomnijmy, że tzw. Miejskich Obszarów Funkcjonalnych jest naszym regionie kilkanaście.

– Myślę, że samorządowcy bardzo dobrze przemyśleli zgłoszone projekty i to cieszy. Jestem pewien, że władze gmin bardzo dobrze wykorzystają przyznane środki, z korzyścią dla mieszkańców – przekonuje **Zbigniew Kołodziej**, członek zarządu województwa lubuskiego.

– Sporo problemów można rozwiązać wspólnie, podejmując razem wysiłki organizacyjne oraz inwestycje. Sami samorządowcy są zaskoczeni, jak wiele pozytywnych efektów dostrzegli, gdy podjęli te wspólne prace przygotowawcze do realizacji inwestycji. Porozumienie dotyczy 13 mln euro wsparcia na 30 zadań, na pewno lokalne społeczności to zauważą – podsumowuje marszałek **Marcin Jabłoński**.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Rozmowa z **Jackiem Wójcickim**, prezydentem Gorzowa

Nie ma możliwości, żebyśmy wchłonęli całe gminy

Jak to się stało, że to w Gorzowie ostatecznie będzie stacjonować jednostka WOT? Pod uwagę było brane jeszcze Krosno Odrzańskie.

to zrobić, i wówczas rozpoczniemy rozmowy z gminami.

Chodzi o tereny gmin czy bardziej inwestycyjne?

Pracowaliśmy nad tym projektem dłuższy czas. Chcieliśmy mieć u siebie 15. Lubuską Brygadę Wojsk Obrony Terytorialnej. Miasto przekazało 40 ha gruntów przy ul. Mironickiej na budowę jednostki, siedziby dowództwa i ośrodka szkoleniowego, ale również budynek przy ul. Pomorskiej. Miasto będzie inwestorem zastępczym budowy tych obiektów, a finanse popłyną z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Lokalizacji pod uwagę było wiele, ale istotne było, jak samorząd nasz się zaangażował.

My wzięliśmy odpowiedzialność za budowę i przekazaliśmy w ofercie teren. Myślę, że wartość naszego wkładu to około 60 mln zł i to chyba przeżyło. Gorzów był i szybszy, i odważniejszy w tych decyzjach, to przełożyło się na skuteczność.

Trwa także dyskusja na temat poszerzenia granic miasta. Przewodniczący rady w gorzowskich mediach powiedział, że należy rozpocząć ten proces. Jak?

Dyskusja nad tym tematem trwa. Analitycy pracujący nad strukturą funkcjonowania miasta i zagospodarowaniem przestrzennym widzą obszary, w których miasto mogłoby poszerzyć swoje granice. Za wcześniej jeszcze, by mówić, w jakim zakresie. Musimy mieć gotowy pomysł, jak



A darmowa komunikacja w mieście jest dla kogo? Jaki trzeba spełnić warunek?

Będziemy pierwszym miastem wojewódzkim, które wprowadzi darmową komunikację. Zdecydowaliśmy się na ten krok od początku 2026 roku. Mówimy o tym już teraz, aby zachęcić ludzi, którzy przyjechali do Gorzowa, a nie zameldowali się i nie płacą u nas podatków, do składania deklaracji podatkowych u nas. Komunikacja miejska kosztuje nas ponad 80 mln zł, z biletów otrzymujemy 11-13 mln zł i ta tendencja jest cały czas spadkowa. Ludzie wybierają samochody. Gdy przejazdy będą darmowe, jestem przekonany, że część ludzi przesiądzie się do tramwajów i autobusów. Miasto liczy na więcej podatników. Poza tym nie chcemy wydawać pieniędzy na nowy system biletowania, który musielibyśmy wprowadzić.

Katarzyna Koziońska

ODPOWIEDŹ NA APEŁ MARSZAŁKA W SPRAWIE KONTROLI GRANICZNYCH

Marszałek **Marcin Jabłoński** otrzymał odpowiedź na swój apel dotyczący trudnej sytuacji na polsko-niemieckiej granicy. Przekazał ją koordynator ds. niemiecko-polskiej współpracy międzyspołecznej i przygranicznej **Dietmar Nietan**.

Przypomnijmy, że w liście skierowanym do niemieckiej minister spraw wewnętrznych **Nancy Faeser** (przekazanym również m.in. **Nietanowi**) marszałek wskazał, że paraliż komunikacyjny wywołany kontrolami na granicy powoduje frustrację mieszkańców i kierowców. Zaprzecza też ideę, która stała za utworzeniem strefy Schengen – swobodnego przemieszczania się ludzi. Tę samą kwestię marszałek poruszał w wywiadach dla mediów w Polsce i Niemczech, m.in. redakcji RBB w Berlinie.

W swojej odpowiedzi **Nietan** zgodził się z argumentami marszałka **Marcina Jabłońskiego**. Podkreślił, że w ciągu 20 lat obecności Polski w Unii Europejskiej nastąpiła integracja mieszkańców przygranicznych obszarów, nawiązane zostały relacje m.in. w obszarze gospodarki i kultury. Obecna sytuacja na granicy wpływa zaś negatywnie na postrzeganie transgranicznego położenia Polski i Niemiec.

Nietan podziękował marszałkowi za zaangażowanie w działania na rzecz polsko-niemieckiego obszaru powiązań. Wspomniał, że wskazany w liście problem nagłaśniał już publicznie (m.in. na spotkaniu z prof. **Krzysztofem Ruchniewiczem**, pełnomocnikiem ministra spraw zagranicznych ds. polsko-niemieckiej współpracy społecznej i przygranicznej) i zapowiedział dalsze apele o zniesienie kontroli na granicy.

Aleksandra Pietruszewska

Kto jest bliżej Pałacu Prezydenckiego

Od 15 stycznia, już oficjalnie, trwa kampania prezydencka. Pierwsza tura wyborów, gdy wybierać będziemy głowę państwa, odbędzie się 18 maja, a ewentualna dogrywka – 1 czerwca. Czy ponad trzy miesiące przed wyborami można wysnuwać jakieś wnioski na podstawie kampanii poszczególnych kandydatów? Jedno jest pewne – wydarzyć się może wszystko.

Dr Piotr Pochyły, politolog z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego, wskazuje, co może przynieść ponad czteromiesięczna kampania prezydencka, podkreślając przy tym, że dla wielu kandydatów trwa ona od dobrych kilku miesięcy.

– Niewątpliwie będziemy mieli możliwość dobrego poznania kandydatów. Tym bardziej że pewnie jeszcze kolejni będą się zgłaszać. To, czy zbiorą wymagane 100 tysięcy podpisów, to inna kwestia. Kampania na pewno będzie męcząca, jeżeli mówimy o odbiorze społecznym wśród takich na co dzień niezaangażowanych osób. To będzie długi proces i może doprowadzić do pewnego lekkiego znużenia wyborczego, które wśród społeczeństwa może być obecne – mówi Pochyły.

Festiwal obietnic

Zdaniem politologa dla wyborców niezdecydowanych lub tych, którzy zagłębiają się w programy wyborcze kandydatów, może być to dobry czas, by bliżej i szerzej zapoznać się z ich poglądami i ewentualnie na tym oprzeć swój ostateczny wybór. Pochyły zwraca jednak uwagę, że tradycyjnie, niestety, będziemy na każdym kroku bombardowani przez kandydatów obietnicami, które nie leżą w kompetencjach głowy państwa.

– To niewątpliwie będzie taki czas, gdy będziemy mogli poznać odpowiedzi na nurtujące wyborców pytania. Pytania dotyczące zarówno spraw społecznych, finansowych, bezpieczeństwa państwa, polityki zagranicznej. Na pewno będziemy mieli też festiwal pomysłów i obietnic, z których prezydent nie jest w stanie się później wywiązać, bo nie ma narzędzi do ich realizacji. Prezydent, owszem, może zainicjować jakąś ustawę, proponować

albo forsować we własnym obozie, jeżeli zaplecze rządowe jest jego. I to tyle – przekonuje Pochyły.

Mniejsi mogą więcej?

Podkreśla on również, że ta wyjątkowo długa kampania może być bodźcem, który pozwoli rosnąć w sondażach kandydatom, którzy są mniej rozpoznawalni, ale mają silne zaplecze polityczne.

– Na pewno pozwoli to panu doktorowi Nawrockiemu na to, żeby dłużej utrwać się w oczach wyborców. On idzie tymi samymi kalkami, co prezydent Andrzej Duda. Z osoby mało rozpoznawalnej publicznie do szybkiej rozpoznawalności,

kojarzenia też z partią polityczną, która za nim stoi i pewnym ruchem patriotycznym. Myślę, że daje to też szansę na przykład Sławomirowi Mentzenowi – prognozuje politolog.

Pochyły zwraca uwagę, że w kampanii zyskiwać mogą kandydaci, którzy nie są politycznie zużyci, a którzy w oczach wyborców mogą być powiewem świeżości. Według politologa przy długiej kampanii tracić może np. Rafał Trzaskowski, a zyskiwać ktoś z drugiego szeregu, spoza głównych partii parlamentarnych. Ktoś, kto będzie najbardziej wyrazisty.

– Uważam, że Adrian Zandberg jest bardzo dobry retorycznie i pamiętajmy, że to on wywindował w ogóle Partię Razem do tego, żeby otrzymywała subwencję kilka lat temu. Jeśli chodzi o ten festiwal takiego PR-owego określenia się kandydatów, to taka osoba jak Zandberg ma szansę zyskiwać społecznie ze względu na retorykę, którą proponuje. Jest to osoba oczytana, inteligentna. Ma szansę się przebić w takim plebiscytowym charakterze wyborów, gdzie głosujemy na jedną osobę – mówi Pochyły.

Adrian Stokłosa

Ostatnie tygodnie to prawdziwy wysyp przedwyborczych sondaży. Trudno odnaleźć w nich jednak jakąkolwiek powtarzalność, a nawet logikę, bo nie brakuje przypadków, gdy jednego dnia publikowane są różne badania pokazujące zupełnie sprzeczne i skrajne wyniki. Zdaniem prof. Łukasza Młyńczyka z Uniwersytetu Warszawskiego, niestety, żyjemy w czasach, gdzie sondaże próbują kreować rzeczywistość.

– Sondaże kreują rzeczywistość, natomiast jest z nimi taki problem, że są przeróżnie robione. Są sondaże, które pomijają tak zwanych wyborców niezdecydowanych i wtedy wynik jest jakby w oparciu tylko o tych wyborców, którzy odważnie deklarują to, na kogo zagłosują. I właśnie w jednym z sondaży Karolowi Nawrockiemu udało się w takiej prognozowanej drugiej turze pokonać Rafała Trzaskowskiego. Inne sondaże, w tym samym czasie, dają jednak sporą przewagę kandydatowi KO – oceniał Młyńczyk.

Zakręt Trzaskowskiego

Młyńczyk nie ma wątpliwości, że to będą trudne wybory dla Trzaskowskiego, choć od miesięcy traktowano go jako murowanego faworyta do ostatecznego zwycięstwa, ale dzisiaj coraz częściej można obstawiać, że druga tura może być nieprzewidywalna.

– Trzaskowski był naturalnym kandydatem dla wielu i te pięć lat było takim oczekiwaniem, że on teraz przyjdzie i w cuglach to wygra – mówi Młyńczyk o tym, że Trzaskowski oraz jego najbliższe otoczenie od 2020 roku, czyli porażki z Andrzejem Dudą, czekali na kolejne wybory z myślą, że musi się udać.

Politolog podkreśla, że sam Trzaskowski, ale i jego zaplecze są w innej pozycji

wyjściowej niż pięć lat temu, ponieważ PO współzrządzi Polską, więc jego kampania nie za bardzo ma możliwość oparcia na buncie i społecznych emocjach.

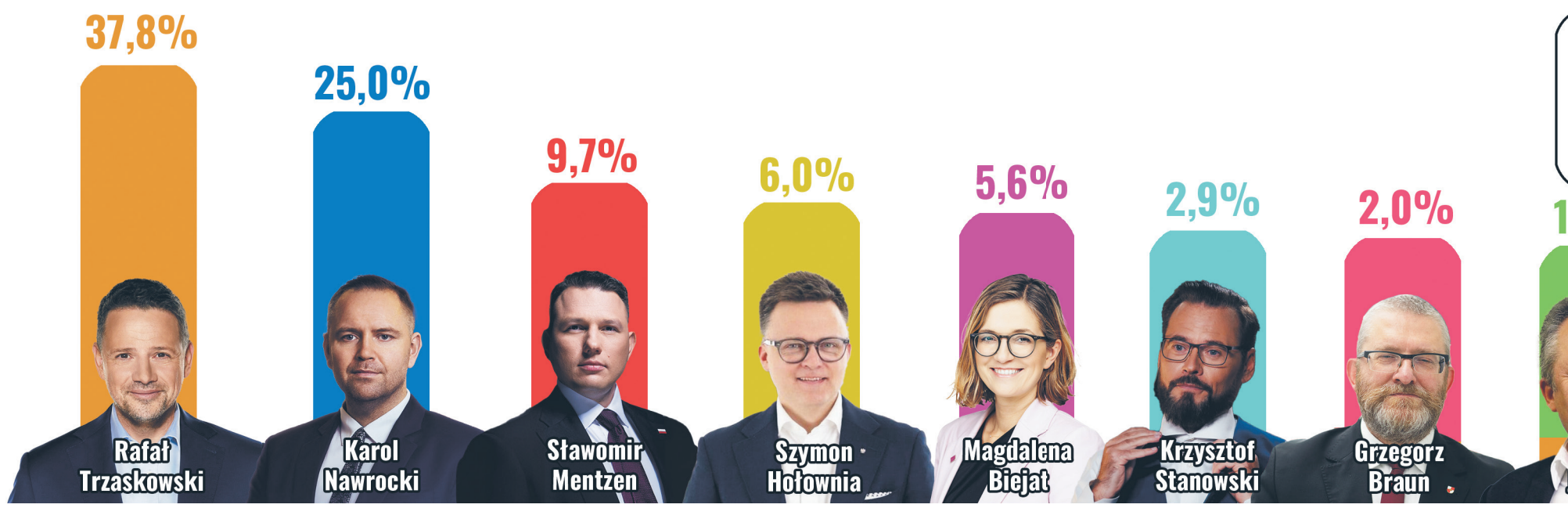
– Trzaskowski był traktowany jako, paradoksalnie, człowiek po pięćdziesiątce, ale cały czas młody polityk z przyszłością. Tak naprawdę jakby to na nim spoczęło. Teraz jest pewien problem z kierunkiem i wizją tej prezydentury. Trzaskowski nie mówi i nie może mówić, że myśli o byciu niezależnym podmiotem politycznym, a raczej stara się mówić rzeczy mało kontrolerskie, stara się zachowywać w sposób umiarkowany, co raczej w tym sensie niekorzystnie wpływa na wizerunek, bo cała polityka jakby dzieje się w dużym stopniu emocji, a Trzaskowski wygasł absolutnie te emocje – stwierdza Młyńczyk.

Nawrocki bezpieczny dla PiS

Nie da się ukryć, że mimo iż w sondażach Nawrocki nie wypada tragicznie, jak pierwotnie wieszczono, to pojawia się wokół niego mnóstwo wątpliwości. Młyńczyk wskazuje jednak, że PiS, a przede wszystkim prezesowi Kaczyńskiemu, to nie przeszkadza.

– Jarosław Kaczyński nie chce budować żadnego polityka Prawa i Sprawiedliwości, który byłby jakąś realną konkurencją również dla niego samego. Nawrocki jest politycznie anonimowy. I on tutaj nie zagraża, nie stworzy nagle jakiegoś skrzydła, które może urosnąć w PiS. Dlatego wyeliminowano Czarnka, dlatego wyeliminowano Morawieckiego i w tym sensie pojawił się Karol Nawrocki. Natomiast Trzaskowski może z nim przegrać w drugiej turze, jak z każdym. Trzeba brać pod uwagę to osławione mniejsze zło, nie wiadomo, kto w dniu wyborów nim będzie – podsumowuje Młyńczyk.

Adrian Stokłosa



denckiego?

KOMENTARZ

Wybór prezydenta czy wybór stylu współpracy?

Prof. Antoni Dudek kiedyś zwrócił uwagę na jasną stronę wyborczej „gorączki”. Kampanie wyborcze od lat, co najmniej od starcia Wałęsy z Tymińskim, rządzają się emocjami, ale nie zawsze jest to złe. Owszem, agresja polityczna i społeczne podziały nasilają się przy okazji każdych wyborów, ale emocje potrafią też działać mobilizująco. To właśnie one sprawiają, że Polacy chętniej ruszają do urn, gdy są przekonani, że ich głos może coś zmienić. Kandydaci roztaczają wizję zmian, budząc nadzieję, która mobilizuje wyborców. Problem w tym, że obietnice często wykraczają poza rzeczywiste kompetencje prezydenta, co po wyborach prowadzi do rozczarowań. Niektórzy zapewniają, że „załatwią wszystko”, choć prezydent nie uchwala ustaw, nie decyduje o budżecie ani podatkach. Owszem, ma potężne narzędzia – weto, inicjatywę ustawodawczą, wpływ na politykę zagraniczną, prawo łaski. Jednak wybór prezydenta to głównie wybór stylu jego współpracy z rządem.

Kaja Rostkowska

MAM WIELKĄ NADZIEJĘ, ŻE WYBORY PRZYNIOSĄ POLSCE REALNĄ ZMIANĘ

Marcin Jabłoński, marszałek województwa lubuskiego:

Cieszę się, że termin wyborów prezydenckich został ogłoszony z wyprzedzeniem, bez zbędnych gier i zwlekania. To ważne, bo daje czas na merytoryczną kampanię i spokojne przygotowanie się wszystkim stronom. Wierzę, że Rafał Trzaskowski będzie prezydentem, którego nie będziemy musieli się wstydzić – ani w kraju, ani na arenie międzynarodowej. Prezydent musi być reprezentantem wszystkich obywateli, a nie tylko jednej grupy politycznej. To człowiek, który powinien godnie reprezentować nasz kraj, dbać o praworządność i wspierać rząd w jego działaniach, zamiast je blokować.

Warto zrobić wszystko, by te wybory rozstrzygnęły się już w pierwszej turze. Każdy głos ma znaczenie i każdy wyborca powinien mieć świadomość, jak ważna jest ta decyzja. Jeśli jednak dojdzie do drugiej tury, będziemy nadal walczyć o zwycięstwo i o zmianę, na którą tak wielu Polaków czeka. Nie zgadzam się z dotychczasowym sposobem sprawowania urzędu przez prezydenta Dudę. Jego absencja na tak ważnych wydarzeniach, jak uroczystość objęcia prezydentury w Radzie UE, jest symbolem pewnej postawy, która nie przystoi głowie państwa.

Obawiam się jednak, że kampania wyborcza będzie brutalna. Niestety, coraz częściej widzimy w polskiej polityce agresję, kłamstwa, manipulacje. Żyjemy w czasach, gdy wiele się dzieje – mamy wojnę za granicą, mamy wyzwania gospodarcze, a mimo to nadal jesteśmy świadkami politycznej nagonki i dzielenia społeczeństwa. Mam jednak nadzieję, że Polacy potrafią oddzielić prawdę od manipulacji i dokonają świadomego wyboru.

Nasz kandydat prowadzi kampanię w sposób odpowiedzialny, unikając populizmu i skrajności. Wierzę, że wyborcy to docenią, a Polska dostanie prezydenta, który będzie myślał o dobru wspólnym, a nie o interesach jednej partii.



Na którego z kandydatów zagłosowałbyś w I turze wyborów na Prezydenta RP?

źródło: United Surveys dla Wirtualnej Polski

oprac. LCI

4%, 1,2%, 0,2%, 0,1%



Jakie cechy powinien mieć prezydent RP?



Laura Bracik z Gorzowa Wlkp.

Prezydent powinien być stanowczy i wiedzieć, co robi. Nie mam jeszcze praw wyborczych, ale jakbym miała dzisiaj wybrać kandydata, musiałabym się nad tym mocno zastanowić, ale raczej nie byłoby to PiS.



Anna z Zielonej Góry

Przed wszystkim musi być kompetentny, miłować swój kraj, być dobrym dla wszystkich i nie patrzeć na podziały. Czy wybieram się na wybory? Oczywiście. Na kogo głosuję? No oczywiście na pana Rafała.



Przemysław Piwowarczyk z Gorzowa Wlkp.

Prezydent powinien być przede wszystkim odpowiedzialny za słowa, uważać na to, co mówi i jak to się ma do tego, co mówił wcześniej. Pójdę na wybory i najpewniej zagłosuję na Adriana Zandberga.



Kamil ze Świebodzina

Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jakie cechy powinien mieć przyszły prezydent, ale na pewno powinien być po prostu dobry. Głosować raczej nie będę, mieszkam za granicą i nie mam za bardzo czasu.



Barbara Wocial z Jenina

Dla mnie prezydentem Polski może być wyłącznie Trzaskowski, nie ma poglądów prawicowych, szanuje kobiety i wierzy w to, o co walczyły przez ostatnie osiem lat. To prezydent, którego wybieram dla swoich córek.



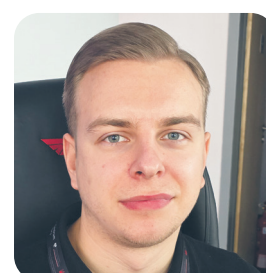
Daria z Sulechowa

Powinien znać więcej języków niż tylko polski, być kompetentny i dobrze wypadać przed kamerą. Idę na wybory. Myślałam o Trzaskowskim, ale pojawiają się nowi kandydaci, więc trzeba zgłębić temat.



Zbigniew Burakowski z Gorzowa Wlkp.

Przyszły prezydent powinien być – najogólniej mówiąc – pozytywny, jak każdy człowiek, powinien mieć pozytywne cechy. Na wybory pójdę, jeszcze nie wiem, na kogo zagłosuję, ale na pewno nie na Trzaskowskiego.



Dawid z Zielonej Góry

Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem. Prezydent to na pewno musi być osoba kompetentna i odpowiedzialna, mieć swoją wizję Polski. Wybiorę się na wybory, ale jeszcze nie myślałem o tym, kogo wybiorę.



Patrycja Wagienek z Gorzowa Wlkp.

Prezydent musi być pewny w swoich decyzjach, wiedzieć, po co wszedł do polityki. Jego działania powinny wynikać z jasno określonych wartości, a nie chwilowych nastrojów czy nacisków zewnętrznych.



Barbara z Zielonej Góry

Prezydent musi być osobą otwartą na ludzi i na świat. Działać tak, żeby Polska była lepsza. Pewnie, że idę na wybory! Na razie głosuję na Trzaskowskiego, a co wyjdzie w międzyczasie, to jeszcze się okaże.



Paulina Wagienek z Gorzowa Wlkp.

Kandydat na prezydenta powinien być reprezentatywny, znać języki, żeby dogadać się również za granicą, powinien potrafić się zachować. Wezmę udział w wyborach, ale nie wiem jeszcze, na kogo będę głosować.



Andrzej ze Szprotawy

Prezydent powinien być normalny, nie kłamać i nie oszukiwać. Na wybory pójdę, jeżeli będę wtedy w Polsce, jeśli będę, to oddam swój głos. Na pewno nie wybiorę Trzaskowskiego. Jestem tylko za Nawrockim.

#lubuska kultura

Symfonie, współczesność i wydarzenia dla młodzieży

Nowy sezon Filharmonii Gorzowskiej zapowiada się wyjątkowo! W 2025 roku, oprócz tradycyjnych koncertów symfonicznych, melomani mogą liczyć na różnorodne propozycje – od muzyki współczesnej po wydarzenia skierowane do najmłodszych i młodzieży.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

7 lutego, 18.00: „Pan Twardowski”; 8 lutego, 16.00 i 19.00: „Pół na pół”; 9 lutego, 12.00: „Koziołek Matołek”; 9 lutego, 15.30 i 18.30, 11-13 lutego, 10.00: „Triathlon Story, czyli chłopaki z żelaza”; 14 lutego, 12.30 i 19.00: „Moja Abba”.

Teatr w Zielonej Górze

7 i 11 lutego, 10.00, 8 lutego, 16.00, 9 lutego 12.00: „Drakula”; 7 i 8 lutego, 19.00, 9 lutego, 18.00: „Przyjazne dusze”; 14 lutego, 19.00: „Balladyna”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

7 lutego, 17.00: Tytan słowa – rzecz o Adamie Mickiewiczu – spotkanie literackie z okazji 170. rocznicy śmierci wieszczki; 7 lutego, 17.00: Biblioteczny Klub Filmowy – spotkanie ze Zbigniewem Walerysiem, aktorem filmowym i teatralnym, który wystąpił m.in. w „Pianiście”, „Quo vadis”, „Wiedźminie”, „Papuszy”; 11 lutego, 15.30: „Coś z niczego? Nic prostszego. Walentynkowe serce” – warsztaty twórcze dla dzieci od siódmego roku życia (zapisy, tel. 95 727 80 61); 14 lutego, 17.00: Wernisaż wystawy prac Anny Cytowicz.

Filharmonia, dzięki wsparciu miasta Gorzów i samorządu województwa lubuskiego, nie tylko utrzymuje wysoką jakość swoich koncertów, ale także rozwija ofertę edukacyjną i artystyczną. Joanna Pisarewicz, dyrektor instytucji, podkreśla rosnące zainteresowanie muzyką symfoniczną, szczególnie wśród młodszej publiczności.

– Zaraziliśmy pasją do muzyki poważnej wielu gorzowian, a co ważne, coraz więcej

młodych osób decyduje się na spędzenie wieczoru w filharmonii. To dla nas ogromna radość – mówiła w studiu LCI Pisarewicz.

W planach na ten rok nie zabraknie również nowości w ramach Festiwalu Muzyki Współczesnej, który zaskoczy melomanów nowym formatem.

Filharmonia Gorzowska,

która regularnie promuje młodą, utalentowaną orkiestrę, stawia na rozwój muzyków,

którzy coraz częściej gościć będą na międzynarodowych scenach. Sukcesy orkiestry, którą chwalą znakomici dyrygenci, są dowodem na ich rosnącą renomę.

Dla najmłodszych filharmonicy przygotowali cykle koncertów, które cieszą

się niesłabnącym zainteresowaniem, a dzięki dodatkowemu funduszom z samorządu wojewódzkiego wprowadzono innowacyjny cykl „Młody współczesniak”. Filharmonia planuje także kolejne przedsięwzięcia, w tym musical z udziałem dzieci i młodzieży z całego województwa, który z pewnością dostarczy młodym artystom i widzom niezapomnianych wrażeń.

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

1000 dni, 1000 dziewczyn – pamięć o tragicznej historii w Nowej Soli

W 80. rocznicę marszu śmierci w Nowej Soli odbyło się wyjątkowe wydarzenie upamiętniające historię obozu pracy dla żydowskich kobiet. W Magazynie Solnym Marek Grzelka, badacz historii miasta, poprowadził prelekcję „1000 dni, 1000 dziewczyn”, a lokalny Teatr Avis zaprezentował spektakl „Światłocien”.

Od 2015 roku Grzelka przywraca pamięć o tysiącu więźniarek, które w latach 1942-1945 przebywały w obozie pracy w Neusalz. Podczas prelekcji przybliżono losy trzech kobiet: Ruth Gerstel, Gussie Ungluck i Neny Szlezinger. Każda z nich doświadczyła

niewyobrażalnych trudów wojny, a ich historie pokazują siłę i determinację w walce o przetrwanie.

Ruth Gerstel udało się uciec, dzięki sprytowi i zdobytej wiedzy o topografii miasta. Nela Szlezinger przeżyła marsz śmierci dzięki niebieskiemu płaszczy od wuja, który chronił ją przed mrozem. Gussie Ungluck uniknęła wywózki do obozu śmierci dzięki pomocy krewnych.

Jak podkreślił Marek Grzelka: „Wiele osób nie zna tej historii, a pamięć o niej jest niezwykle ważna”.

Antonina Kruk
Martyna Pawlak

JEDEN Z NAJDŁUŻSZYCH MARSZÓW ŚMIERCI

– Żeby nie zapomnieć, trzeba pamiętać – mówiła w wywiadzie w studiu LCI Aleksandra Mrówka Łobodzińska, autorka publikacji o tragicznych wydarzeniach mających miejsce 80 lat temu w Grünbergu. Tytuł książki brzmi: „One szły do maja. Historia najdłuższego Marszu Śmierci II wojny światowej”. Ta niewielka objętościowo książeczka prezeski Stowarzyszenia Forum Art jest wstrząsającym zapisem tego, co działo od 1942 roku na terenie zakładu Deutsche Wollenwaren Manufaktur (późniejszej Polskiej Wełny), gdzie zorganizowano obóz pracy dla kobiet narodowości żydowskiej. Wraz z przybyłymi do obozu 28 stycznia 1945 węgierskimi Żydówkami wyruszyły dzień później w jeden z najdłuższych i najtragiczniejszych marszów śmierci II wojny światowej. Z około 2800 kobiet przeżyło zaledwie 300. We wstępie książki czytamy: „To jedna z najciemniejszych kart z dziejów miasta, z którego pochodzę. I nadal zbyt rzadko czytana”.

Iwona Kusiak

Historia, która nie może zostać zapomniana



W Słońsku odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę wyzwolenia miasta oraz tragiczne wydarzenia związane z niemieckim obozem koncentracyjnym Sonnenburg. Ponad 800 więźniów z całej Europy zostało zamordowanych tuż przed wyzwoleniem.

Do obozu Sonnenburg pierwsi więźniowie trafili już w 1933 roku. Najtragiczniejsza noc w jego historii miała miejsce z 30 na 31 stycznia 1945. Wtedy to SS-mani dokonali masowej egzekucji ponad 800 więźniów. Była to jedna z ostatnich zbrodni hitlerowskich II wojny światowej.

– Przypominamy i honorujemy te tragiczne wydarzenia sprzed 80 lat głównie dla młodego pokolenia. Uczymy i pokazujemy, co było złe, i niech to już nie wróci – mówił wójt Janusz Krzyśków, gospodarz uroczystości w Słońsku.

– Jak zapomnimy o tym, co się działo 80 lat temu, to grozi nam powtórka tego okrutnego czasu i ciężkiego losu. Może wrócić niesprawiedliwość, jaka spotkała ludzi tutaj w Słońsku i w całej wojennej Europie – przestrzegał Jacek Urbański, członek zarządu województwa.

– Hasłem Polski podczas obecnej prezydentury w Unii Europejskiej jest bezpieczeństwo. Powinniśmy dawać świadectwo pamięci i składać hołd pomordowanym, a zarazem chronić nas przed powtórką takich wydarzeń – to słowa wojewody Marka Cebuli.

Aby historia obozu Sonnenburg i jego ofiar nie została zapomniana, w Słońsku działa Muzeum Martyrologii.

Tomasz Pawłowski



FOT. PIXABAY.

Biblioteka w Zielonej Górze

7 lutego, 18.00: „Dobrostan – spotkanie w kręgu: Miłość własna” – rozmowa o miłości własnej – uczuciach do samego siebie, prowadzenie: Agnieszka Ginko-Humphries, Anna Urbańska; 8 lutego, 9.00: „Anna Tokarska – Poezja zapisana od nowa” – warsztaty kaligraficzne dla młodzieży 14+ oraz dorosłych; 11 lutego, 10.00: „Papierowe samoloty – czyli co nieco o przyjaźni” – warsztaty literacko-plastyczne dla grupy przedszkolnej, rozmowy o przyjaźni i tworzenie własnego samolotu (zapisy, tel. 68 454 10 60); 13 lutego, 18.15: Nowy Wiedźmin – spotkanie fanów Wiedźmina, rozmowy o „Rozdrożu Kruków”, zapowiedzi „Wiedźmina IV” oraz remake'u I części.

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Tak, ale nie, ale tak, ale nie

To będzie kontrowersyjne. Możecie się ze mną nie zgodzić, ale pamiętajcie – to nie rubryka z faktami, tylko opinia.

Do rzeczy. Parę temu zabrałam się za pisanie pracy magisterskiej o stosunkach polsko-ukraińskich. Rozmawiałam z ludźmi z okolic Nowej Soli, zbierając ich wypowiedzi. Po kilku takich wywiadach zauważyłam, że coraz częściej mówię „osoba z Ukrainy”. „Ukrainiec” i „Ukrainka” zaczęły mi brzmieć... jakoś niewygodnie. Jakby niosły coś więcej niż tylko narodowość. Oficjalnie nie powinny. Ale kiedy wśród zasłyszanych i przeczytanych opinii trafiały się te podszyte niechęcią, a nawet pogardą, coś z nich zostawało mi w głowie. Zaczęłam słyszeć w tych słowach dodatkowy szum.

Szwed, Czech, Kanadyjczyk – to po prostu narodowości. Ale już Francuz? Może „a, e”. Cygan – złodziej. Żyd – skąpy. Mam wrażenie, że niestety Ukrainka i Ukrainkę zaczyna spotykać ten sam mechanizm. To nie żaden nowy trend. Niekiedy mniej lub bardziej subtelna zmiana tonu, czasem prawie niedostrzegalne wahnięcie, czasem autentyczne wypływanie tych słów. Jest tak, ale nie jest, ale tak, ale nie.

Rusek, Francuzik, Żyd czy Pepik – to słowne kuksańce, które powstały ze stereotypów. A skoro wie-



my, jakie zaczęły przylegać do Ukraińców, możemy się domyślić, co będzie dalej.

Określenie „osoba z Ukrainy” właściwie dodaje do tego (jeszcze) załączka problemu. Zanim sytuacja faktycznie przerodzi się w problem, wolę – jak prof. Bralczyk – „często i co najmniej neutralnie, a w miarę możliwości życzliwie, używać słowa Ukrainiec”.

Czasem, znajdując niepożądane konotacje w słowie, mamy ochotę zastąpić je innym. Ale takie obchodzenie na około słów Ukrainiec, Ukrainka, Ukraińcy tylko pokazuje, że czujemy pewną niezręczność. Nawet jeśli mamy dobre intencje.

To trochę jak z niesławnym amerykańskim słowem na „n”.

Oczywiście, nie chodzi tu o porównywanie tych dwóch sytuacji, ale o ideę rehabilitacji słowa.

Od pewnego czasu zaczęło być używane w zupełnie innym kontekście, z dumą, przez samą społeczność, którą kiedyś obrażało. To tak, jakby na nowo przed-

finiować jego znaczenie – nie w oderwaniu od przeszłości, ale z nowym poczuciem

własnej wartości. Zmiana ta przekierowuje narrację tych, którzy używają go jako piętna i obrazy. Traktowanie ich normalnie działa jak ta karta odwrócenia z Uno – zmienia kierunek gry.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Wielki Brat

Panu Bogdanowi, kiedy patrzył na inaugurację nowej kadencji prezydenta największego mocarstwa świata, przypomniał się starożytny Rzym. Szczególnie moment, kiedy nowy prezydent wśród fanów rozrzucał długopisy chwilę po podpisaniu nowych zarządzeń, bo przecież podobnie czynili niektórzy cesarze rzymscy, rozrzucając wśród ludności pieniądze.

Z kolei służalczość zgromadzonych podczas kolejnego wystąpienia, chłonięcie każdego słowa, wstawanie po niemal każdej oryginalnej kwestii i niekłamany zachwyt nad tym, co powie prezydent, przypominało rzymski senat, który w większości historii imperium bezwzględnie podpisywał wszystko, co postanowili cesarze, drżał z mieszkanką podziwu i obawy przed ewentualnym gniewem władcy. Dodajmy, senat usłużnie akceptował także wariackie pomysły szaleńców, którzy zasiadali czasem na tronie.

Zostawmy jednak historię, choć ona przecież uczy, że władzę, i to najzupełniej legalnie, mogą, jak się okazuje, nawet w ostoi demokracji objąć ludzie, którzy, jakby się wcześniej wydawało, nie mają do tego jakichś predyspozycji i umiejętności. A jednak!

Nowy władca świata jeszcze przed zaprzysiężeniem zagroził powiększeniem terytorium (cokolwiek to oznacza), chęcią przejścia Kanału Panamskiego, zajęciem Grenlandii i włączeniem do USA Kanady. Pomyśleć, że to dopiero początek i co nas może czekać w najbliższych tygodniach i miesiącach!

Nie ma wyjścia, trzeba w ciszy i poszanowaniu czekać, co wymyśli Wielki Brat, kiedy raczy w swojej łaskawości przyjechać do Polski. Z tym może być problem, bo przecież nasz prezydent, jeden z jego fanów, nawet nie dostał zaproszenia na inaugurację, co polska prawica usiłowała przykryć gadaniem o znakomitych stosunkach obu polityków, rozmowie telefonicznej, jaką panowie odbyli 11 listopada, i kurtuazyjnym spotkaniu podczas jakiejś imprezy we Francji.

Jesteśmy w sumie w dziwnym oczekiwaniu z pytaniem: Co teraz? Prawica triumfuje. Rządzący się przyczaili i nie wiedzą, co będzie, bo przecież liczyli, że w Gabinetcie Owalmym zasiądzie ktoś inny, a stary nowy prezydent USA jest człowiekiem pamiętliwym.

A my, zwykli obywatele? Przez lata nakłaniano nas do przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, która była w PRL-u niemal urzędowa. Dziś mamy innego idola – Amerykę.

Damy radę!



● gdzie Bóbr do Odry

Lubuski Kosmos to nie mrzonka

Pamiętam, gdy padły pierwsze zdania o tym, że województwo buduje nowy Lubuski Park Technologii Kosmicznych (PTK) w Zielonej Górze-Nowym Kisielinie, to usłyszałem, że politycy „odlecieli”. Czasami jednak trzeba sięgać wysoko, w tym wypadku nawet gwiazd, aby przebić się i pokazać potencjał lubuskich naukowców oraz naszych firm.

Jednym z kluczowych zadań PTK jest zarządzanie infrastrukturą stworzoną w ramach projektu unijnego oraz pozyskiwanie zewnętrznych funduszy na badania naukowe i innowacje. Spółka aktywnie

stymuluje współpracę między biznesem, nauką a samorządem, oferując przedsiębiorcom wsparcie w zakładaniu firm, usługi badawcze oraz dostęp do nowoczesnych laboratoriów. Przykładów jest całe mnóstwo, nawet przy wsparciu spółek strategicznych dla naszej wojskowości.



Wszyscy korzystamy z technologii kosmicznych. Znajdują szerokie zastosowanie w codziennym życiu. Przykładowo, rolnicy korzystają z obrazowania satelitarne do monitorowania upraw, co pozwala na precyzyjne zarządzanie zasobami i zwiększenie efektywności produkcji. Dane satelitarne są również nieocenione w zarządzaniu kryzysowym, pomagając w szybkiej reakcji na klęski żywiołowe, takie jak powodzie czy pożary lasów.

Samorząd województwa lubuskiego podpisał przed momentem porozumienie o współpracy z Polską Agencją Kosmiczną (POLSA), co otwiera nowe możliwości dla regionu w zakresie rozwoju sektora kosmicznego. Planowane jest m.in. utworzenie na terenie PTK Zakładu Rozwoju Technologii Kosmicznych, który będzie rozwijał technologie satelitarne na potrzeby bezpieczeństwa cywilnego.

Kosmos jest bliżej niż mogłoby się wydawać, a innowacyjność to dzisiaj klucz do sukcesu. Polska musi usłyszeć o naszej instytucji i kto wie, może kiedyś będziemy polską doliną krzemową. To jednak wykuwa się czasami w bólach i trudnych decyzjach, mimo że niektórzy uważają to za śmieszność.

● do dechy

Dariusz Chajewski

Ostatnie pokolenie



Przysłuchiwałem się niedawno rozmowie młodych ludzi. Rozmawiali o prokreacji, chociaż dzisiaj byśmy raczej powiedzieli o demografii. I była to zdecydowanie dyskusja w klimacie haseł aktywistów spod znaku ostatniego pokolenia. Z tym że zdaniem dyskutantów to oni już chyba powinni być tą ostatnią generacją, bo w zasadzie potomków to oni mieć nie chcą. Jak zapewniali, nie chodzi o to, że kochane maluszki to kamień u szyi, że trzeba poświęcić siebie, swoją karierę najpierw na zbieranie kup i wymianę pampersów, a później nieustannie zamartwiać się, co z tego szkraba wyrośnie, lub jeszcze gorzej, co z tego wyrosło.

Tak naprawdę wiedzę o tym, co czeka ludzkość, młodzi czerpią z literatury i filmów z półki „fantastyka”, gdzie w każdym wypadku ludzkość czeka apokalipsa, jeśli nie za sprawą wirusa, który zamienia ludzi w zombie, to z pewnością w wyniku ekologicznej katastrofy, jądrowej wojny lub wrednej sztucznej inteligencji. Po co zatem powoływać na świat kolejne pokolenie?

Science fiction? W miniony weekend nieco więcej niż zwykle czasu spędziłem przed telewizorem z odpalonymi programami informacyjnymi. Cyberwojna, pomysły Trumpa, mutujące wirusy, próby zabezpieczenia się przed bezwzględnością i ofensywną AI, rój zbliżających się do Ziemi asteroid... Czterej jeźdźcy Apokalipsy przy tym są jak muszkieterowie Dumasa, a takiego piekła nie wymyśliłby Bosch.

I tak mimowolnie przypomina mi się dowcip z czasów komuny.

– Radio Erewań? – pyta starsza wiekiem słuchaczka i gdy słyszy potwierdzenie, dorzuca drugie pytanie. – Czy moje dzieci dożyją komunizmu?

– Raczej nie.

– A wnuki?

– Wnuki? Wnuki chyba tak, droga towarzyszko.

– A dobrze im tak, s...

Tylko jako potencjalnemu dziadkowi jest mi żal. Bo z kim będę oglądał Kubusia Puchatka, kogo będę uczył jeździć na rowerze, komu zbuduję domek na drzewie...?

czy wiesz, że...



FOT. A. SAVIN/WIKIPEDIA

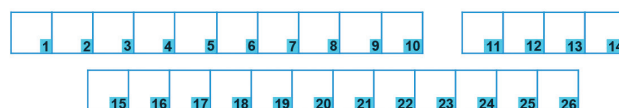
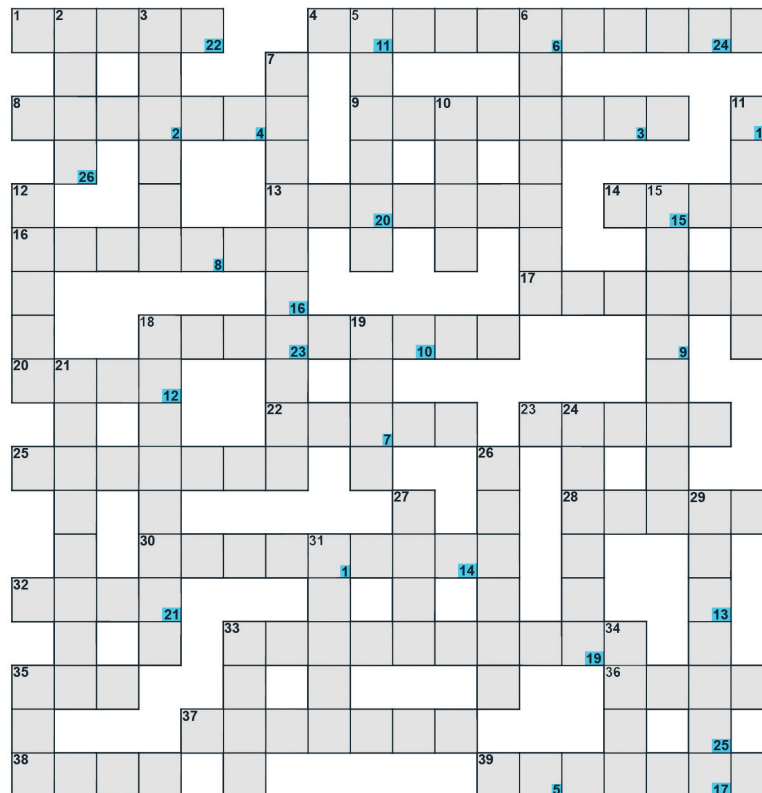
... **Park Narodowy Ujście Warty** to jeden z najcenniejszych pod względem ornitologicznym obszarów naszego kraju. Stanowi dom dla blisko 300 gatunków ptaków.



FOT. NOWASOLI.PL

... **od 1 marca** nastąpi zmiana stawki żywieniowej w miejskich przedszkolach – poinformował urząd miasta w Nowej Soli. Będzie ona wynosić 12 zł, wzrośnie o 2 zł, czyli 20 proc.

nasza krzyżówka



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Przebudowa drogi woj. nr 137 relacji Słubice – Sulęcín - Międzyrzecz**
Beneficjent: **województwo lubuskie**
Wartość inwestycji: **47 395 911 PLN**
Wsparcie unijne: **32 886 000 PLN**

PIONOWO:

2. „Gorące” miasto w Lubuskim; 3. Zbierane na plaży; 5. Wypełnia ubytek w zębie; 6. Trzecia żona Bolesława Chrobrego; 7. W parze z Mistrzem w tytule powieści Bułhakowa; 10. Skośne ścięcie ościeży okiennych; 11. Michael, legendarny koszykarz; 12. Wygonił małpę z kąpieli; 15. Zgromadzenie wybierające papieża; 18. Na czele niemieckiego rządu; 19. Boczna część kościoła; 21. Rodzaj zabudowy wsi; 24. Lista, na którą został wpisany park Mużakowski; 26. Gigant na stoku; 27. Podniosły utwór muzyczny; 29. Lubuskie miasto nad Obrzycą; 31. Słowiański bóg piorunów; 33. Balkon w teatrze; 34. Sport z dołkami; 35. Część seta.

Lubuskie zainwestuje w sport

Województwo lubuskie dołącza do programu rozwoju infrastruktury sportowej, który ma przywrócić samorządom realny wpływ na inwestycje w tej dziedzinie. Decyzję ogłoszono na spotkaniu w Lubniewicach, w którym uczestniczyli m.in.: marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński, wicemarszałek Grzegorz Potęga i wiceminister sportu Ireneusz Raś.

Program realizowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki we współpracy z samorządami wojewódzkimi to powrót do modelu funkcjonującego przed 2015 rokiem. Wówczas to samorządy miały decydujący głos w sprawie inwestycji sportowych.

– Czekaliśmy bardzo długo na przywrócenie upodmiotowienia samorządów lokalnych, jeśli chodzi o rozwój infrastruktury sportowej. Teraz ministerstwo postanowiło wrócić do tych dobrych praktyk – podkreślał marszałek Jabłoński.

Nowe inwestycje dla Lubuskiego

W ramach programu Lubuskie otrzyma ponad 5,1 mln zł z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. O dofinansowanie inwestycji mogą ubiegać się jednostki samorządu terytorialnego. Nabór wniosków ruszy w drugiej połowie lutego i potrwa do marca 2025.



Nie możemy zapominać o sporcie amatorskim – mówił wiceminister Ireneusz Raś

Program przewiduje wsparcie dla projektów obejmujących m.in. budowę nowych obiektów sportowych, modernizację istniejących, dostosowanie infrastruktury dla osób z niepełnosprawnościami oraz poprawę standardów technicznych i bezpieczeństwa. Minimalna wartość wydatków kwalifikowanych wynosi 300 tys. zł.

Wicemarszałek Potęga zwrócił uwagę, że Lubuszanie często pomijają możliwość ubiegania się o środki ministerialne. – Nakłanian do pisania wniosków. Może nie jest to łatwe, ale warto – zaznaczył. Podkreślił także znaczenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie

jako kluczowego punktu na sportowej mapie regionu.

Ministerstwo wspiera rozwój sportu w szkołach

Wiceminister Raś zaprezentował plan na 2025 rok. Wsparcie obejmie 14 programów inwestycyjnych, w tym budowę nowych boisk, lodowisk i kortów. – Przedstawiamy kierunki, ale też słuchamy państwa opinii. Ten rok jest startowy, dlatego musimy się dotrzeć – powiedział.

Ministerstwo chce także poprawić bazę noclegową w szkołach mistrzostwa sportowego i odbudować infrastrukturę tenisową, która według wiceministra zo-

stała w Polsce zaniedbana. Kolejnym priorytetem jest rozbudowa sieci lodowisk. – Będziemy zachęcać samorządy do budowy krytych lodowisk. Sport profesjonalny jest ważny, ale nie możemy zapominać o sporcie amatorskim – podkreślał Raś.

Sport musi łączyć ludzi

W dyskusji głos zabrali również parlamentarzyści. Senator Władysław Komarnicki wskazał na problem zaniedbania wydarzeń sportowych w regionie, takich jak Dobiegniew Cup. – Przez ostatnie lata ten turniej był niedoceniany. Czas to zmienić – zaznaczył.

Poseł Stanisław Tomczyszyn podkreślił, że zmiany w systemie dystrybucji pieniędzy na sport eliminują niejasne decyzje i wprowadzają transparentność. – Cieszę się, że w sejmowej komisji kultury fizycznej i sportu nie ma sporów politycznych. Sport ma łączyć ludzi, a nie dzielić – dodał.

Spotkanie zakończono zapowiedzią kolejnych rozmów na temat rozwoju sportu w województwie lubuskim, także w południowej części regionu. Lubuskie stoi przed szansą na znaczne wzmocnienie swojej infrastruktury sportowej, co wpłynie na rozwój aktywności fizycznej mieszkańców i wzmocni pozycję regionu na sportowej mapie Polski.

Natalia Dębicka

Grzegorz Kukiełka: Jesteśmy coraz mocniejsi

Gramy lepiej w obronie, tę różnicę widać wyraźnie. Mocniej się w niej bijemy, mamy plan na poszczególne mecze, wiemy, jak chcemy kryć, jak bronić – mówi Grzegorz Kukiełka, asystent trenera Orlenu Zastalu Zielona Góra.

Przed objęciem funkcji drugiego trenera ekstraklasowego zespołu był pan trenerem młodzieży w SKM Zastal. Długo się pan zastanawiał po otrzymaniu propozycji?

Nie, skąd. Przez całe życie jestem związany z koszykówką, najpierw jako zawodnik, teraz trener. Oczywiście myślę, że w przyszłości zostanę pierwszym szkoleniowcem i samodzielnie będę prowadzić drużynę, więc kiedy pojawiła się taka propozycja, od razu zgodziłem się.

Kiedyś przed laty serbski trener Dragan Visnjevac był zaskoczony, że w klubie nie są wykorzystywani byli zawodnicy, którzy mogliby swoim doświadczeniem go wspomóc. Przecież mają doświadczenie, wiedzę i chęci. Pana zatrudnienie jest przykładem, że coś się zmieniło...

Oczywiście. Przede wszystkim były koszykarz musi mieć chęci, a zwłaszcza gdy chce w przyszłości być pierwszym trenerem. Dla mnie była to bardzo interesująca propozycja, bo zawsze chciałem to robić i jest to dla mnie krok do przodu. W roli asystenta mogę podejrzec, jak działał tak doświadczony trener, jak Vladimir Jovanović, który ma duży warsztat i wielką wiedzę. Bardzo się z tego cieszę.

To ciężka praca, trudniejsza niż bycie zawodnikiem?

Dokładnie. Jako zawodnik przychodziłem do klubu, trenowałem i grałem. Teraz jako trener mam dużo więcej rzeczy do zrobienia, ale w efekcie i tak grają zawodnicy i to oni na boisku podejmują decyzje. Oczywiście trener jest bardzo ważny, on pociąga za wszystkie sznurki, ale wykonanie należy do zawodników.

Rozmawiamy kilka dni po pięknym zwycięstwie nad Anwilem i dosłownie kilkadziesiąt godzin po porażce w Toruniu. Szkoda tej przegranej, bo sukces był blisko...

Mogliśmy wygrać. Kto oglądał to spotkanie, ten wie, że toczyło się do ostatniej piłki i do ostatniego rzutu. Mieliliśmy swoje szanse, ale – jak mówią – w sporcie potrzebne jest szczęście. Toruń miał go więcej. My mieliśmy pecha, bo przecież zdarzyła się kontuzja Kamariego Murphy'ego, a wcześniej uraz Veljko Brkicia.



Grzegorz Kukiełka: Koszykówka się zmieniła. Teraz jest szybsza gra, częstszy rzut za trzy, więcej posiadań piki

Właśnie, co z tymi zawodnikami?

Brkić doznał niegroźnego urazu naciągnięcia pleców na treningu. To, że zdarzyło się to dzień przed meczem, wpłynęło na jego absencję. Gdyby doszło do tego na początku tygodnia, to byłby gotowy. Myślę, że w meczu z Legią już zagra. Gorzej przedstawia się sytuacja z Kamarim. Doznał prawdopodobnie zerwania ścięgna Achillesa. To bardzo poważna kontuzja, aczkolwiek to jest jeszcze niepotwierdzo-

Przy urazach i mikrourazach, jakie mamy, przerwa się przyda. Liczę, że wrócimy z nową energią i będziemy jeszcze mocniejsi

ne w stu procentach. Będzie przechodził dokładne badania, ale źle to wygląda.

W sumie coś takiego oznacza raczej koniec sezonu dla zawodnika.

Niestety. Pół roku leczenia to minimum.

A co z Wesleyem Harrisem?

Cały czas pracują fizjoterapeuci, żeby jak najszybciej wrócił. Jesteśmy już bliżej niż dalej do jego powrotu na parkiet.

Zwycięstwa budują atmosferę, a porażki dołują. Widać różnicę między Zastalem z początku sezonu a z tym dzisiejszym?

Myślę, że tak. Gramy lepiej w obronie, tę różnicę widać wyraźnie. Mocniej się w niej bijemy, mamy plan na poszczególne mecze, wiemy, jak chcemy kryć, jak bronić. Walczymy. Myślę, że to, jak się Zastal prezentował wcześniej, a teraz z trenerem Jovanoviciem, to nie ma porównania.

Przed wami mecz z Legią 9 lutego, a potem niemal miesięczna przerwa. To dobrze, bo można spokojnie pracować, czy gorzej, bo wypada się z rytmu meczowego?

Rytm meczowy jest ważny, ale z pewnością rozegramy jakieś sparingi. Jednak przy tych urazach i mikrourazach, jakie mamy, taka przerwa się przyda. Liczę, że wrócimy z nową energią i będziemy jeszcze mocniejsi.

Jako zawodnik spędził pan kilka lat na parkietach, teraz występuje jako trener. Jak się zmieniła ekstraklasa?

Koszykówka się zmieniła. Za moich czasów więcej się pchało piłkę pod kosz, było jakby więcej zawodników rosnących i silniejszych, basket był bardziej oparty na fizyczności. Teraz jest za to szybsza gra, częstszy rzut za trzy, więcej posiadań piłki. Miałem przyjemność pracować z wieloma wybitnymi trenerami, jak choćby z Tomaszem Herktem, Igozem Miliciciem, Dariuszem Szczubiałem, Jerzym Chudeuszem czy Tadeuszem Aleksandrowiczem. Tak więc wiele doświadczeń z tamtej zawodniczej strony, teraz z tej jako trener, a na koniec trzeba będzie zbudować swoją filozofię koszykówki.

Plan na ten sezon jest jasny: spokojnie utrzymać się w ekstraklasie. Czy jednak możemy mieć nadzieję na play off albo play in, czy dodatkowe mecze o ósemkę?

Oczywiście, że walczymy, Szkoda tego meczu w Toruniu, bo to byłby ważny argument w walce o play off, ewentualnie play in. Musimy walczyć w każdym meczu, niezależnie od klasy rywala, i krok po kroku budować siłę naszej drużyny.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Siatkówka

Ekstraklasa, 16 lutego: Cuprum Stilon Gorzów – Asseco Resovia Rzeszów (20.30) transmisja Polsat Sport1.

I liga, 8 lutego: Astra Nowa Sól – ChKS Chełm (17.00).

Pięciobój nowoczesny

Puchar Polski w Drzonkowie. 7-9 lutego, planowany początek: 15.00 (piątek) i 8.20 (sobota, niedziela) – godziny mogą ulec zmianie.

CARINA GROMI W SPARINGACH, A ILANKA MA DUŻY PROBLEM

W pierwszy weekend marca rozpocznie się piłkarska wiosna w III lidze, a tydzień później w IV lidze. Tymczasem sezon sparingowy trwa w najlepsze.

Jako ostatni z lubuskich III-ligowców mecze kontrolne rozpoczęła Carina Gubin, która na półmetku sezonu (z małym okładem) jest wiceliderem rozgrywek. Zespół trenera Grzegorza Kopernickiego zaliczył na razie dwa sparingi, w których zdobył 10 bramek i nie stracił ani jednej. W drugim spotkaniu rozbił 7:0 Ilankę Rzepin, czyli trzecią drużynę IV ligi. Hat tricka ustrzelił 19-letni zawodnik testowany, z którym Carina łączy dzień zamierza/zamierzała podpisać kontrakt.

Kłopoty ma natomiast wspomniana Ilanka, bo w rundzie wiosennej prawdopodobnie nie wystąpi kontuzjowany Mateusz Stefanowicz. A to kluczowy piłkarz ekipy z Rzepina, król strzelców ostatnich dwóch sezonów, który nie tylko zapewnił zespołowi ponad 30 goli, ale także przynajmniej kilkanaście asyst.

Po czterech sparingowych zwycięstwach pierwszej porażki doznała Lechia Zielona Góra, ulegając 0:2 Zawiszy Bydgoszcz. Wcześniej w meczu kontrolnym III-ligowców pokonała 4:2 Odrę Bytom Odrzański. – Musimy pracować nad tym, aby łapać rytm w większości spotkań, a nie bardzo dobre momenty przeplatać słabszymi. Potrzeba nam automatyzmów – skomentował trener Sebastian Mordal.

Tymczasem Warta Gorzów, czyli kolejny z III-ligowców, poinformowała o pierwszych zimowych transferach. Do drużyny dołączyli pomocnicy: Maciej Pałaszewski z Karkonoszy Jelenia Góra i Mateusz Flak z amerykańskiego Oral Roberts. Ten pierwszy ma za sobą przygodę w ekstraklasie – rozegrał 36 meczów w barwach Śląska Wrocław. Do sztabu szkoleniowego wrócił natomiast Robert Wojsznis, który będzie odpowiadał za przygotowanie bramkarzy.

Szymon Kozica

WSPÓŁPRACAZ PROFESOREM BLECHARZEM POMAGA

Nikola Horowska, druga w skoku w dal – 6,57 (najlepszy wynik w sezonie):

Chyba jestem zawsze bardzo gościnną, bo do tej pory nigdy tu nie wygrałam. Cieszy mnie, że w ostatnim skoku umiałam się zmobilizować, mimo że usłyszałam, że moja koleżanka uzyskała bardzo dobry wynik. Szkoda, że zabrakło tych pięciu centymetrów, żeby tutaj wygrać, ale ja też się rozpędzam. Jestem po sezonie olimpijskim, więc cały czas szukam najlepszej formy, która wierzę, że będzie na mistrzostwach Polski i myślę, że na mistrzostwach Europy.

Szkoda drugiego skoku, mógł być bardzo daleki, bo to był skok sprzed belki. Tak samo z rozmowy z tatą wiem, że skoki próbne były bardzo obiecujące. I trochę może brakowało mi nawet jednej próby, bo z każdym skokiem się napędzałam i super mi się tu skakało, więc myślę, że mogłam skoczyć jeszcze dalej. Ale skończyło się na wyniku 6,57.

Widzę, że współpraca z profesorem Blecharzem pomaga. I chyba najbardziej cieszy mnie to, że potrafię teraz się zmobilizować na ostatnią próbę. Do tej pory było to niemożliwe, a teraz łapię pewność siebie, że ostatni skok u mnie też jest mocny i do samego końca rywalki mogą się mnie bać.

Cieszę się, że kibice dopisali. Myślę, że mogło być ich jeszcze więcej, ale mam nadzieję, że jeśli ten mityng będzie kontynuowany, to lekka atletyka w Gorzowie jeszcze bardziej będzie rozpromowana. I ludzie zobaczą, że naprawdę warto przyjść dla nas i nam kibicować, bo tu padają świetne wyniki.

W TYM SEZONIE SIĘ NIE PODPALAM

Anna Matuszewicz, zwyciężczyni skoku w dal – 6,61 (halowy rekord Polski U-23):

Oby w lutym było jeszcze dalej, bo rozkręcam się, jestem jeszcze w treningu, nie jestem „wyświeżona”. Ale na spokojnie, w tym sezonie się nie podpalam. Jest zdrowie, jest wszystko na swoim miejscu, wszystko jest poukładane tak, jak w końcu powinno być. Dziś mogło być jeszcze trochę dalej, ten skok nie był bardzo dobry, był po prostu dobry.

Super, że skok w dal idzie tak do przodu, że dziewczyny się rozwijają, szczególnie nasze, polskie zawodniczki, bo w ostatnich latach było z tym troszeczkę gorzej. Ale na szczęście zaczynamy powoli gonić światową czołówkę.

Aczkolwiek to jest pierwszy sezon, gdzie ja absolutnie nie myślę o imprezie międzynarodowej. Prześmiewczo nawet zarezerwowałam sobie wakacje na ten termin – specjalnie, żeby na nie nie pojechać. Żeby się po prostu nie nakręcać, nie stresować, bo w sezonie letnim bardzo mi zależało na mistrzostwach Europy w Rzymie. Robiłam wszystko, żeby tam się dostać – i zabrakło. Troszeczkę zdrowia, szczęścia, ale zabrakło, więc w tym sezonie bawię się tym wszystkim i oby było jak najdalej.



Gorzów Jump Festival sprzyjał biciu rekordów

Anna Matuszewicz ustanowiła halowy rekord Polski U-23, Maria Zhodzik – rekord życiowy, a Nikola Horowska – rekord sezonu. Gorzów Jump Festival sprzyjał uzyskiwaniu wartościowych wyników. To były świetne trzy i pół godziny z lekką atletyką w roli głównej.

Arena Gorzów po raz pierwszy w swojej 13-miesięcznej historii gościła lekkoatletów. Konkretnie skoczków w dal i wżwyż. Możliwość zorganizowania mityngu z cyklu World Athletics Indoor Tour Bronze to dla miasta duże wyróżnienie. Na liście startowej znaleźli się halowi mistrzowie świata i Europy.

Maria Zhodzik skradła show

Jako pierwsi w szranki stanęli skoczkowie w dal i skoczkinię wżwyż. Marquis Dendy zadawał szyku w gustownym błękitnym kapelutku. To halowy mistrz świata (2016) i dwukrotny brązowy medalista (2018, 2022), rekord życiowy – 8,42. Jeśli jednak ktoś czekał na skok poza granicę 8 metrów, to się nie doczekał. Amerykanin, owszem, wygrał konkurs, ale z wynikiem 7,84. Drugi był Adrian Brzeziński, który specjalizuje się w... sprincie, brązowy medalista mistrzostw Europy w sztafecie 4×100 metrów. Skoczył 7,76, wyrównując rekord życiowy. Trzecie miejsce zajął Piotr Tarkowski – 7,67.

Dużo więcej emocji dostarczył skok wżwyż pań, w którym show skradła Maria Zhodzik (w wersji spolszczonej Żodziki). Urodzona w Baranowiczach Białorusinka, której dziadkowie byli Polakami, od marca 2024 także jest Polką, olimpijką z Paryża. W Gorzowie ustanowiła absolutny rekord życiowy, pokonując poprzeczkę zawieszoną na 1,98 m. Atakowała jeszcze 2 metry i choć bez powodzenia, to przynajmniej „oskałała się” na tej wysokości. Druga w konkursie Szwedka Ellen Ekholm zaliczyła 1,88, podobnie jak Paulina Borys, która uplasowała się na trzeciej pozycji.

Rekord Polski Anny Matuszewicz

Drugim punktem programu Gorzów Jump Festival był skok w dal kobiet i skok wżwyż mężczyzn. I ucziwie trzeba przyznać, że znów większe wrażenie zrobiły panie. Zwłaszcza Anna Matuszewicz, która poofrunęła na odległość 6,61 m, bijąc o 14 cm własny halowy rekord Polski U-23. Zrobiła to w piątej kolejce. Miejscowi kibice trzymali natomiast kciuki za Nikolę Horowską z ALKS AJP Gorzów. To także olimpijka z Paryża – na szyi łańcuszek z pięcioma kółkami, ten sam motyw wytatuowany na prawym ramieniu. Podopieczna trenera Tomasza Saski, dyrektora mityngu, w ostatniej próbie skoczyła



Nad poprzeczką Maria Zhodzik



Marquis Dendy wylądował

6,57, czyli uzyskała najlepszy wynik w sezonie. W porównaniu z weekendowym startem w Toruniu poprawiła się o 13 cm. Trzecią pozycję wywalczyła Roksana Jędraszak – 6,48 (rekord życiowy).

Tymczasem w skoku wżwyż pań magnesem miał być Douwe Amels, halowy mistrz Europy (2023). Holender nie odegrał jednak głównej roli, kończąc konkurs na szóstym miejscu, z rezultatem 2,17 (rekord życiowy 2,31), przy dźwiękach swojej ulubionej muzyki. Na 2,22 walkę o zwycięstwo stoczyli natomiast: Antonios Merlos i Jef Vermeiren. Ale ani Grek, ani Belg nie uporali się z tą wysokością. Triumfował więc Merlos, a drugi był Vermeiren – obaj skoczyli 2,20. Niestety, spore kłopoty miał Maciej Lepiato ze Startu Gorzów. Dwukrotny mistrz paralimpijski (2012, 2016) i dwukrotny brązowy medalista (2021, 2024) nie zaliczył żadnej wysokości. Zaczynał od 1,95.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

ZOBACZYMY, NA CO ZDROWIE POZWOLI

Maria Zhodzik, zwyciężczyni skoku wżwyż – 1,98 (rekord życiowy):

To bardzo dobry wynik. Szczerze mówiąc, nie oczekiwałam takiego wyniku. Nie pamiętam żadnego skoku, muszę to obejrzeć. Bardzo się cieszę, że atakowałam dwa metry, spróbowałam, mam doświadczenie. Następnym razem, kiedy będzie dwa metry, to może się uda, a może nie, ale mam nadzieję, że tak. Przez ostatni miesiąc było ciężko z kontuzją i teraz jeszcze walczymy z tym. Na razie szykujemy się do mistrzostw Europy, a potem zobaczymy, na co zdrowie pozwoli.

